

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszczeni
pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w piątek dnia 18-go maja r. b.

„KOZIEŁ OFIARNY”

farsa w 3-ach aktach **Blumenthala i Kadelburga.**

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

ELEKTRO-TEATR PARADIS.

6-to Jerski prosp. — wprost ulicy Staro-Chersońskiej — Przedstawienia codzien-
nie od g. 4 p. do g. 11 wiecz. — Zmiana programu 2 razy tygodniowo.
Jutro, w sobotę, zmiana programu: „Św. Józef sprzedany przez braci”.
1-1053-1 Dyrekcja Awerbach.

Operetka rosyjska w Teatrze letnim w ogrodzie Botanicznym

Dziś, w piątek dnia 18-go maja r. b.

„LALKA”

operetka w 3-ach aktach Andrana.

Anons: Jutro, 19 maja „Wesoła wdówka”
Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

HOTEL St. GEORGES Wilno. Restauracja pierwszo-
rzędna. — Kwartet solistów.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-79

Ś. P. Jan Snarski

ziemianin powiatu lepeckiego
zmarł po długich cierpieniach 4 maja w Sopotku pod Lwowem. Ciało zmar-
łego spocznie w grobach rodzinnych w Kamieniu.
W piątek, dnia 18 b. m. w kościele po Bernardyńskim o godz. 10½ od-
praszają straconi siostra i szwagier.

Klub udziałowy
Kellnerów i Kucharzy.

Pierwszorządna Polska damska orkiestra
Śniadania, obiady i kolacje.
10-971-7

Wszedł z druku № 20-ty
„Zorzy Wileńskiej”.

Dwie polityki.

Dwa pisma warszawskie, „Gazeta
Polska” i „Słowo”, starły się ostro
o stanowisko Polaków w Radzie
Państwa. Polacy w Radzie Państwa
w kilku już sprawach zajęli stano-
wisko inne niż Koło polskie, inicju-
jąc w ten sposób własną swoją po-
litykę, dając początek „dwóm poli-
tykom” polskim w stosunku do Rosji.
„Gazeta Polska” stwierdziła, zdaniem
naszym, że dla sprawy pol-
skiej jest szkodliwe prowadzenie
polityki w Petersburgu, że
rozważaniem było ścisłe po-
zostanie między Kołem a Pola-
kami w Radzie Państwa. O ileby
według opinii „Gazety” przedewszyst-
kiem Koło polskie może być uważa-
ne za instytucję, wyrażającą opinie
kraju, a to z dwóch powodów: po-
wodzi się z dwiema częściami niższej,
wyborczej i istotnej ordynacji
państwa i ponieważ powo-
dzą się bez wyjątku do góry
„Gazeta” konkluduje, że gdy
państwo szło o to, które z tych ciał
politycznych narodzić jednolite
przewidzieć, w jakim kierunku
pójdzie się nader zgodna na tym punk-
cie opinia publiczna.

stytucja, jest de facto i w opinii
obywateli ciałem, z którego
większości wychodzi rząd, nadający
kierunek całej polityce.

Poświęciliśmy nieco więcej miej-
sca stosunkom angielskim, aczkol-
wiek sądzimy, że nie w szukaniu
analogii z Anglią leży punkt cięż-
kości sprawy. „Gazeta Polska” po-
wołała się na Anglię dla wykazania,
jak na Zachodzie pojmowane jest
stanowisko Izby wyższej, nie trzeba
być znawcą konstytucji rosyjskiej,
żeby wiedzieć, że Izba wyższa w
Rosji inne zgola zajmuje stanowisko,
niż angielska, że jest raczej jednym
tylko ogniwem w łańcuchu biuro-
kratycznych urządzeń.

Istotny powód różnicy w poglą-
dach na tę konkretną sprawę tkwi
w różnym pojmowaniu życia poli-
tycznego przez dwa obozy, z łona
których wyszli członkowie Rady
Państwa i członkowie Koła polskie-
go w Izbie państwowej. „Realisci”
i ich obrońcy z „Kurjera Litew-
skiego” nie zrozumieli dotychczas
i nie rozumieją zdaje się już nigdy,
na czym polega polityka demokra-
tyczna. Tego zrozumienia możnaby
zresztą od nich nie wymagać, po-
winni już natomiast zrozumieć, jeśli
chcą wogóle jakąkolwiek rolę w ży-
ciu politycznym polskiem odegrać,
że obecnie inna polityka, niż demo-
kratyczna, jest zgola niemożliwa,
nawet dla tych, którzy z koniecz-
nością jej prowadzenia pogodzić się
nie mogą.

Wobec daleko idącej demokracji-
zacji społeczeństwa, wobec dopusz-
czenia szerokiej warstwy do udziału
w rządach, ten tylko może być
uważany za przedstawiciela narodu,
kto opiera się na opinii szerokiej
warstwy, kto jest wyrazicielem dążeń
i poglądów większości obywateli,
biorących udział w życiu publicz-
nym. Prócz jest powoływanie się
na „jakość” wyborców, tembardziej,
że „jakość” ta jest dosyć podejrzana.
Powinniśmy już wiedzieć o tem
wszyscy, że warstwa posiadaczy
większej własności nie jest już
obecnie jedyną polityczną warstwą
w narodzie, że jej tylko interesy
nie są interesami narodowymi i że
straciła ona prawo do przodownictwa.
Ci zaś, którzy obecnie zajmują wię-
kszość miejsc polskich w Radzie
państwa dali zarówno w Królestwie
Polskiem, jak i na Litwie dość po-
wodów do różnych wątpliwości i
obaw, jakie żyć musi w stosunku
do ich polityki opinia publiczna.

Sądzimy, że czasby było zrozu-
mieć życie współczesne, opuścić o-
kopy św. Trójcy, a całą siłę swego
wpływu i środków użyć na współ-
działanie w podniesieniu „jakości”, to
znaczy w rozpowszechnieniu oświaty
ogólnej i politycznej wśród ogółu o-
bywateli kraju, od których obecnie
zależy i zależeć musi kierunek poli-
tyki narodowej.

S. K.

Listy z Izby poselskiej.

Petersburg, (16) 29 maja.

Wczoraj Izba poselska po raz
pierwszy miała sposobność wysłu-
chać skarg „ukraińców” i Litwinów
na tendencje wynaradawiające, prze-
prowadzane przez szkołę rządową.
Interesującą była zwłaszcza mowa
Sajki, który na podstawie historycz-
nych i statystycznych danych wy-
kazał, że upadek kultury na Ukrainie
rozpoczął się właśnie od czasu jej
przyłączenia do Moskwy, że obecnie,
jakkolwiek wiele mówi się o jedno-
ści narodowej Wielko- i Małorusów,
procent analfabetów w gub. central-
nych jest o wiele niższy, aniżeli w
gub. „ukraińskich”. Ministerstwo o-
światy łoży daleko więcej na gu-

bernie środkowe, aniżeli na „ukraiń-
skie”.

Drugi „ukraińiec”, Chwist, na
przykładach wykazywał, do jakich
smutnych, a często komicznych
nieporozumień prowadzi zakaz uży-
wania w szkołach ludowych języka
„ukraińskiego”, gdy język rosyjski
jest dla diatwy niezrozumiały.

„Ukraińcy” wystąpili wczoraj z
rezolucją, żądającą zupełnego una-
rodowienia w duchu „ukraińskim”
szkolnictwa niższego i średniego,
oraz założenia odpowiednich katedr
w uniwersytecie kijowskim.

Przemawiali również Litwini —
Bułat i Powilins. Nie sformułowali
jednak wyraźnych swych żądań. Jest
rzeczą charakterystyczną, że wczoraj
po raz pierwszy dopiero Litwini
zajął się o swych potrzebach
narodowych. Gdy chodzi o walkę
z Polakami, zdradzają oni o wiele
więcej stanowczości i energii.

O potrzebach narodowych Żydów
mówił demokratą socjalny p. Man-
delberg. Holdowanie międzynarodowej
doktrynie nie przeszkadza mu
jednak pamiętać o potrzebie swych
współrodaków i przypomina o nich
nawet wówczas, gdy bardziej „umiar-
kowani” współplemieńcy milczą o
tem w Izbie poselskiej jak zakłeci,
aby nie „budzić licha”.

Na ogół jednak mowy przedsta-
wicieli „inorodców” w sprawie szkol-
nej były bardzo blade. W mowach
nie znać było ani zapалу, ani przeje-
cia się sprawą. Wystąpienia ich ro-
biły wrażenie, że posłowie spełniają
jakis konieczny, choć dla nich sa-
mych mało zajmujący obrządek.
Prawie wszyscy mówcy wczoraj
należą do partii socjalno - demokra-
tycznej. A socjalizm jest złym grun-
tem pod wzrost idei narodowej,
zwłaszcza u młodych, formujących
się dopiero narodowość.

Sprawozdawca „Nowego Wremi”
sztydzi dzisiaj, że mowy te były
nudne, banalne. Zapewne, dla „pra-
wdziwych Rosjan” nie jest to rzeczą
zabawną wysłuchiwać „pretensje”
rozmaitych „inorodców”, którzy nie
chcą zrozumieć, jakim dobrodziej-
stwem jest dla nich przyjęcie kul-
tury rosyjskiej i pragną koniecznie
uzyskać możliwość samoistnego roz-
woju. Takie skargi i pretensje o-
gromnie niecierpliwią, a w najlepszym
razie nudzą „prawdziwych Rosjan”.
Ale też wysnać należy, że i głosy,
które się z katedry dumskiej rozle-
gały wczoraj, nie odznaczały się si-
łą. Zwłaszcza Litwini zgłoszali mi
zawód. Spodziewałem się po nich
przynajmniej temperamentu, gdy
chodzili będzie o ich sprawy naro-
dowe.

Izba poselska powzięła wczoraj
bardzo ważne postanowienie: zdecy-
dowano nie rozpatrywać wcale prze-
łożonej przez prawicę rezolucji o
zamachach terrorystycznych. Rezo-
lucja ta została postawiona przez
prawicę z wyraźną tendencją spro-
wokowania Izby. Gdyby doszło do
rozpraw i głosowania nad nią, nie
wypadłoby one pomyślnie dla Dumy.

Ale „kadeci” chwycili się bardzo
zręcznej taktyki: przewlekano sprawę,
dopóki nie straciła ona swego ostre-
go charakteru. Dla ostatecznego jej
„usmierzenia” wybrano moment, gdy
prawica była zdekompletowana, gdy
brakło jej najhałaśliwszych przed-
stawicieli, wykluczonych z Izby, gdy
nawet hr. Bobrinski i Krupinski
byli nieobecni w Izbie. Rola obrońcy
wniosku prawicy przypadła bisku-
powi Eulogiuszowi. Wywiał się z
niej bardzo słabo. Jego „leżka” w
głosie dobrze już jest znana w Izbie
i na nikogo nie robi wrażenia. Osta-
tecznie, wbrew głosom prawicy i
frakcji socjalistycznych, postanowio-
no wnioskowi prawicy nie rozpatrywać
wcale. W innym momencie postano-
wieniu takiemu towarzyszyłoby nie-

wątpliwie strachy i pogłoski o na-
tychmiastowym rozwiązaniu Izby. Z
posiedzenia wczorajszego posłowie
rozhodzili się spokojnie. Wiedzieli,
że dopóki rząd ma nadzieję przepro-
wadzić w Izbie budżet, z pretekstu,
jaki mu daje odmowa Izby co do
wypowiedzenia się w kwestji zama-
chów terrorystycznych, korzystać nie
będzie. Nie znaczy to oczywiście,
że postanowienie wczorajsze nie zo-
stało zaliczone w poczet „grzechów”
Dumy. W ostatecznym obrachunku
i ten „grzech” będzie Izbie przypo-
mniany. Na razie jednak wczorajszy
postępek Izby nie grozi jej żadnymi
komplikacjami. Dzeta.

Jeszcze o zdziezieniu.

Artykuł mój p. t. „Czy zdziezie-
nie?” drukowany w n-rze 70 „Dzie-
nika Wileńskiego”, wywołał obszer-
ną i gorącą replikę ze strony Re-
daktora tego pisma, p. A. Karpowi-
cza (patrz n-ra 79 i 81 „Dziennika”).

Szanowny autor odrzuca zaznacza
swoje stanowisko niechętnie wszel-
kim skierowywaniom się w bok od
utartych ścieżek. Nie chce on u-
względnić orlich porwywu ducha
ludzkiego, pożądanego czegoś więcej
nad łatwe do zdobycia nagrody za
dobre uczynki, nie chce widzieć w
postępie dźwigni moralnej, mogącej
wydobyć ludzkość z padła nędzy,
upodlenia i ciemnoty i postawić na
wyznanych „dobrych absolutnych” —
uznaje jednym słowem wszelkie zdo-
bycze umysłu ludzkiego za dziecin-
stwo, pobudzające tylko chęć uży-
cia i rozkoszy. Więc zaraz we wstę-
pie owej odpowiedzi potępia cały
system wychowawczy, w którym
dano większą przewagę wykształce-
niu naukowemu z pominięciem wy-
kształcenia etycznego i rzucił oskar-
żenie na całą inteligencję postępo-
wą o to, że „poczytuje chrześcijań-
stwo za rzecz, należącą całkiem do
przeszłości, zbyteczną w naszych
czasach.” A dalej twierdzi, że „dość
jest wspomnieć w jakim piśmie o
konieczności wznoszenia gmachu bu-
dowy społecznej na zasadach chře-
ścijańskich, ażeby wywołać święte
oburzenie zwolenników nowych pra-
dów i t. d.”

Czy słuszne jest to oskarżenie?
nie! bo jest przedewszystkiem goło-
słowne. Czyż rzeczywistość postęp —
jak w rozumieniu szanownego mego
oponenta — ma wyrastać jedynie na
gruzach przeszłości? Czyż nie bierze
on z niej raczej wszystkiego tego,
czem żyć warto? Tak! Prawdziwy
postęp nigdy nie odrzucał i nie odr-
zuca tej zasady, która jest podsta-
wą nauki Chrystusa: „kochaj bliźnie-
go twego, jak siebie samego.” Dzieje
lat ostatnich dają nam wiele dowo-
dów, że przeciwnie zasada ta nie
zanika, lecz rozrasta się, potężnieje
i utrwała, obejmując w swe serdec-
zne ramiona coraz większe rzesze
ludzie. Tak jest! O cóż to walczy
postępowcy, narażają się na mękę,
przelewają krew, tracą życie, jeżeli
nie dla zdobycia lepszych warunków
bytu bliżnim swoim, których oni
widzą w nędzy i poniżeniu? Prze-
cież dla zapewnienia sobie życia
wygodnego dośięby im było płynąć
z prądem, poddając się warunkom
z góry przepisywanym, gnąc kark
przed możnymi, nie zaś borykać się
z losami przeciwnymi bez nadziei
ogładania nawet owoców swoich
wysiłków. Czyż można wytlómaczyć
czem innem nie miłością bliźniego
owo pragnienie serdeczne wydziw-
nięcia tych mas nędzarzy, czernię-
jących het, gdzieś u podnóżu społec-
zeństw, wijących się w mękach
beznadziejnych, z wyglądu tylko nie
z warunków życia przypominających
ludzi?

Dotychczas dawano tym masom tę tylko pociechę, że im większe cierpienia ponoszą na ziemi, tem większą szczęśliwość osiągną na tamtym świecie. Dziś chcą im i tych doczesnych mąk ująć — jest, że to przeciwne zasadom Chrystusowym? nie! Nie zawsze pokora, cierpliwe znoszenie przeciwności jest cnotą; częstokroć nawet staje się zbrodnią, gdy prowadzi ludzi do upodlenia.

Więc nie jest wrogiem ludzkości ten, kto budzi te dusze śpiące, kto stara się wznieść w ich umysłach pojęcie godności ludzkiej. Nie materializm szepce do ucha owym postępcom osławionym, przeklinanym i szykanowanym — nadzieje oddalonej jeszcze bardzo, lecz bliżej przyszłości; nie on przedstawia ich oczom obrazy promienne owej chwili, gdy nie będzie już ani nędzy, ani klótni, ani głodnych, ani placzących nad dolą swoją. Takie obrazy, takie nadzieje może mieć w sercu ten tylko, kto piastuje w niem uczucie najczystszej miłości bliźniego, miłości, ogarniającej jaknajwiększy obszar świata. Zresztą zapytam szanownego mego oponenta: czy to z obozu postępców rozlegają się popularne dziś hasła: „bij, bo to Żyd! bij, bo to marjawita! bij, bo to socjalista!“ i t. p. i t. p.? Chyba że nie, bo dla postępców formy, w jakie kto ubiera uczucia swoje, nie stanowią tresci — patrzą oni na grunt, na zasady!

Dalej szanowny autor powiada: „tak tedy, jeśli mamy wierzyć autorowi, Chrystusowi się nie udało. Chrystjanizm przyniósł z sobą tylko większą ciemnotę i większy ucisk“. Daruję mi szanowny autor, ale poadaż kogoś o piastowanie takiego absurdu w myślach swoich — nie godziłoby się! Tak! Oż winien Chrystus lub jego wzniosła idea, że pod hasłem „Bóg tak chce“ zaawanturowano się w długotrwałe wojny krzyżowe, które wyłudniły pół Europy, a drugą połowę zdeprawowały ostatecznie? Oż winien On, że ludzie, chcąc wszystko tłómaczyć przez pismo święte, dochodzili wprost do absurdów, do negacji nie tylko wszelkiej wiedzy, lecz wogóle jakiegokolwiek świata umysłowego, co stworzyło niesłychane dotąd barbarzyństwo i ciemnotę? Oż winien Chrystus, który uczył: „miłujcie nieprzyjaciół wasze“, że w Jego imieniu urządzano osławione *auto-da-fé*, wyrzynano Hugonotów, mordowano z dziką zaciętością inowierców w czasie wojny 30-letniej, wyępiano całe narody (Prusy)? A dziś jeszcze, czyż działacze społeczni nie przykrywają się płaszczykiem bojaźni Bożej, dla upozorowania na oczach ludzi wszelkiego rodzaju bezprawia, ucisku, gwałtu, a nawet mordów? Czyż winien Chrystus, który głosił równość wszystkich wobec Boga, który zalecał skromność i pogardzenie bogactwami doczesnymi, że dziś gwałtem chcą utrzymać „uświęcony przez tradycję“ podział ludzkości na wyższych i niższych, bogatych i ubogich, zasłaniając się od obowiązku podania ręki nędzarzom „świętem prawem własności“, że pycha i siła brutalna panuje nad światem, a za dnia z cnot ewangelicznych nie po-

placa? Nie! Nie nauczyciel winien, jeżeli uczniowie źle rozumieją jego naukę i ze złą wolą zastosowywać ją będą! To też i w tym razie nie przeciw zasadom chrześcijańskim występują postępcy, lecz przeciw złemu stosowaniu takowych.

Szanowny mój oponent twierdzi, że dziś zanadto wielką dano przewagę wykształceniu naukowemu, więc uważa to za cechę uprzedzenia wychowawczego. Trudno się z tem zgodzić, bo od zbytku nauki nikt jeszcze u nas nigdy nie cierpiał. Jeżeli jednak są jakie minusy w rezultatach zastosowywania tego systemu, stało się to chyba z innych całkiem racji. Co robiono dotychczas i dziś jeszcze robią z nauką? Oto w rękach jej dystrybutorów, wybieranych z posród najlojalniejszych osób i mianowanych z urzędu, zatraciła ona swój cel ideowy: zawsze naprzód! — a naginana do celów wyłącznych, mających zbyt ciasne dla niej granice, wypaczyla się i stała się służką kapitalizmu i interesów państwowych, stanowych, partyjnych etc. Nic w tem dziwnego. Jak ów krzew winny pnący się w górę ku słońcu, gdy go przyciśnięmy z wierzchu, skrzywia swe pędy, szukając nieraz aż przy ziemi drogi swojej, tak nauka uprawiana w pewnym tylko kierunku, podawana do użytku z zastrzeżeniami, ograniczana różnemi względami — nie może wypełnić swego wzniosłego zadania, ani zapewnić społeczeństwu takich korzyści, jakieby przyniosła głoszona z katedr, wolnych od wszelkich skrupałów. Nie o co innego walczył w swoim czasie humanizm, to też zasługi jego, pomimo, że szanowny autor neguje — są olbrzymie. Humanizm rozkuł formy bez treści, w jakie scholastykiem starał się zakuć ducha ludzkiego, rozwinął indywidualizm człowieka, nauczył go myśleć — to dość! (Dok. nast.)

Wandalin Szukiewicz.

Słowo z powodu artykułu o dodatkowym nabożeństwie.

W № 111 „Dziennika Wileńskiego“ znalazłem artykuł pod tytułem powyższym. Można byłoby trochę posprzeczać się z wywodami prawnobrzędowymi ks. A. L., obecnie jednak nie o to mnie chodzi, chcę bowiem sprowadzić fakt i określenie w zakończeniu tej wiadomości.

Nie wiem, jak było po śmierci cesarza Mikołaja I-go, ale śmierć Aleksandra II-go nastąpiła w czasie, kiedy byłem klerykiem w seminarjum wileńskim. Djeceją wileńską zarządzał wówczas znany ks. Piotr Żyliński, który przepisów praw kościelnych nie uznawał i oświadczył, wobec wszystkich członków kapituły ówczesnej, przy wspaniałym urządzeniu katafalku, odprawił uroczyste egzekwie i Mszę św. żałobną solennie odśpiewał nie „pro animabus fidelium defunctorum“, lecz najwyraźniej „pro anima Imperatoris nostri Alexandri“.

Śmierć cesarza Aleksandra III-go wypadła za rządów s. p. biskupa Antoniego Franciszka Audziejewicza. S. p. biskup Audziejewicz przepisów Kościoła trzymał się wiernie i dlatego w Katedrze wileńskiej już nabożeństwa żałobne za duszę cesarza Aleksandra III-go nie było; natomiast nakazane zostało nabożeństwo specjalne: „Missae cantatae in colore dicit“, t. j. msza śpiewana w barwie dnia (znaczy zawsze światła), na uproszenie pociechy dla strapionej rodziny cesarskiej. Okólnik biskupa nakazywał takie nabożeństwo w kościołach djeceji wileńskiej.

Gubernatorowie jednak, naczelnicy powiatów, urzędów żandarmerji i niektórzy dziekani wymagali, ażeby duchowieństwo katolickie odprawiło z powodu śmierci Aleksandra III-go i w dzień jego pogrzebu — nabożeństwo żałobne (panichidu). Wielu księży do tego wymagania władzy świeckiej zastosowało się fikcyjnie t. j., zamiast za duszę cesarza, odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze wiernych zmarłych. Od księży zaś, którzy poszli za głosem prawa kanonicznego i zastosowali się do nakazu biskupa, gubernatorowie, przez policję żądali na piśmie wyjaśnienia, bo taki postępek należał do czynów wysoce karygodnych, więc wszczęto przeciw śmiałkom dochodzenie administracyjne, które następnie wskutek manifestu przy wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja II-go zostało zaniechane łaskawie z pozostawieniem jednak przy nazwisku takich księży uwagi: „niebłagomnie“.

Prawo kanoniczne katolickie w wypadku podobnym jest bardzo konsekwentne i jasne: Kościół katolicki nie pozwala odprawić nabożeństwa żałobnego za dusze inowierców, chociażby ci byli cesarzami — *neque pro ipse principe*. Według określenia prawa kościelnego i, zresztą, według zasad logiki uczciwej, nie godziło się i nigdy nie godzi w wypadkach podobnych urządzać nabożeństw pozorynych, fikcyjnych, bo wszelka fikcja jest nieprawdą, a więc środkiem niegodziwym.

Ks. Michał Rutkowski.

Zwiedzanie kraju.

Grono osób, pragnące zapoznać naszą kształcąca młodzież z krajem ojczystym, organizuje w czasie lata cały szereg wycieczek.

W Koronie i zagranicą młodzież uniwersytecka i gimnazjalna robi nieraz bardzo odległe marsze i hartując zdrowie, poznaje kraj rodzinny, który oglądać powinniśmy nie tylko z okien wagonów.

Pierwsza nasza wycieczka wyruszy w Osmiańskie, zwiedzi prastare ruiny zamku w Krewie, charakterystyczny meczet w Daubutiszkach i resztki rozwalonego kościoła w Zalesiu.

Kierownictwo tej wycieczki ob-

jęli: artysta-malarz Stanisław Jaroński i obywatel osmiańskiego powiatu, p. Wacław Łastowski.

W niedalekiej przyszłości proponowane są wycieczki: w Nowogródzkę dla zwiedzenia Świeży, Nowogródka i Tuhanowicz. Do Kiejdan, Wiljā z Zalesia do Wilna i z Wilna do Kowna. Do zamku Miednickiego, do Trok, do Zielonych Jezior i t. d. i t. d.

Młodzież, pragnąca uczestniczyć w wycieczkach, winna się zgłosić do redakcji „Dziennika Wileńskiego“ lub do kierowników wycieczki.

Z listów do Redakcji.

Od p. Jana Pawłowskiego, artysty Teatru Polskiego, otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na liczne zapytania stałych bywalców teatralnych, czy opuszczę scenę Wileńską, czuję się w obowiązku odpowiedzieć, że muszę ją opuścić nie z własnej woli i chęci, bo zarówno życzyliś publiczności, jak i uznaniu prasy zachęcały by mnie raczej do dalszej pracy na tej nowooskrzeszonej scenie, ponieważ jednak pani Młodziejowska uznała mnie za zbyt młodego członka swej trupy i nie odnowiła kontraktu ze mną od dnia 15 (28) czerwca bieżącego roku, podając przez usta swego administratora p. Szczurkiewicza następujące powody: 1) że na balu kostiumowym, na którym p. M. była gospodynią, nieestetyczną w Wilnie, pozwoliłem sobie wziąć jej meble do urządzenia bufetu na scenie, a zrobiełem to na prośbę innych pań gospożyni; 2) że byłem tak śmiałym zaprojektować urządzenie przedstawienia amatorskiego na rzecz funduszu kasy emerytalnej artystów teatru polskiego w Wilnie, mając na względzie, że artyści, wiedząc o możliwej emeryturze, będą z tem większym zapałem pracować na tej scenie. Stałoby się to powodem do większego przywiązania do tej sceny, a pośrednio większej pracy i staranności artystów. Innymi słowy, działalność moja była skierowaną w myśl potrzeb społeczeństwa; jakkolwiek p. M. dała mi pozwolenie na zajęcie się reżyserją tego przedstawienia, jednak w ostatniej chwili okazała tyle niezyczliwości względem tego przedsięwzięcia, że zmuszony byłem cofnąć się i przedstawić amatorom nie odbyło się.

Wczoraj wyżej wymienione powody, natury czysto nie-artystycznej posłużyły p. M. za motyw do usunięcia mnie z teatru Wileńskiego, gdzie pracowałem przez 8 miesięcy bez wytchnienia, co się zażytych mojej produktywności artystycznej, zostawiam do całkowitego do uznania publiczności, uczęszczającej do teatru, jednak zmuszony jestem zaznaczyć, że i p. M. w tym względzie nie ma mi nie do zarzucenia.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Artysta i współreżyser Teatru Polskiego w Wilnie

Jan Pawłowski.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 18 (31) maja Feliksa Kapuc. M. — według nowego stylu Anieli P. i Petroneli P. Jutro: Piotra Celestyna P. W. — według nowego stylu Jakóba B. W.

— Osobiste. Z dniem dzisiejszym, z powodu czasowego wyjazdu p. J. Hłaski, kierownictwo literackie naszego pisma objął p. Stanisław Kozicki.

— Osobiste. Poseł Michał Węśławski przyjeżdża w piątek lub sobotę na dni kilka do Wilna.

— Repertuar Teatru polskiego. Dziś „Kozioł ofiarny“, farsa w 3 aktach

Blumenthala i Kadelburga. Jutro po raz drugi „Tajemnica publiczna“. W niedzielę „Hulaj duszo!“ widowisko sceniczne Adolfa Walewskiego w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami; p. Ryll odśpiewa nowe kuplety.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Została przesyłana do Rady miejskiej, że posiedzenie Rady miejskiej z d. 17 (30) maja, zostało odwołane na d. 21 (4) maja pniewać prezydent miasta, M. Węśławski, chce być obecnym na posiedzeniu. Do porządku dziennego tego posiedzenia włączono kwestję o podwyższeniu taksy na chleb i oddaniu dostawy siar na potrzeby rzeźni.

— Nowy przepis. Z powodu nadużyć z markami opłaty na dobową czynność za bilety na różne widy wiska, minister spraw wewnętrznych postanowił, że książki z biletami nie być przesyłane do urzędów pocztowych dla znumerowania i sznurowania. Po zużyciu biletów, kasjerzki te będą przesyłane do Petersburga.

— Gubernator wileński zatwierdził p. Gędzwilę na stanowisku prezesa komisji wojenno-końskiej po zmarłym prezesie p. Archangielskim.

— Kara śmierci. Wojenny sąd okręgowy (Wilno) rozpatrywał wczoraj 16 (29) b. m. przy drzwiach zamkniętych sprawę 5 włóścian prawosławnych, mieszkających pow. Nowogródzkiego — Piotra Roszki i m. Iwana letnich Augusta Roszki, S. Iwana Cyryla Filipczyka i Syczewskiego, oskarżonych o napad zbrojny (oskarżonych o napad zbrojny 6 listopada 1906 r.) na kupca B. teńskiego, któremu zrabowano w drodze do Horodyszcza 60 rb. i silnie go poturbowano. Obronę wodził z urzędu adwokat przys. pp. Bądzkiewicz i M. Brzozowski. Oskarżeni skazani zostali na karę śmierci.

— Podpułkownik Betcher został na mocy rozkazu tymczasowo pełniącego obowiązki głównodowodzącego wojskami, gen. lejtn. Plehwego, oddany pod sąd za własnowolne poruszenie pozycji przy wsi Syfuntaj podczas wojny rosyjsko-japońskiej, i ukrywanie się w miejscowości, zabezpieczającej od działania ognia z baterji polskiej.

— Zolnierze i rozrywki. Na mocy rozporządzenia p. o. dowódcy wojsk żołnierzom wzbrowione zostały rozrywki następujące:

Przechadzki po ulicach Botskiej i Św. Jerskiej, w ogrodach Botanicznym, Cieleńniku i Szwajcarskim, w skwerach przy kościele św. Katarzyny i św. Jerskim; uczęszczanie na widowiska do teatrów (za wyjątkiem Botanicznego i Szwajcarskiego), ogarków i klubów; przechadzki po ogrodzie Bernadyńskim po g. 6 wiecz. Zaznaczyć należy, że rozporządzenie to dotyczy również wolontariuszy.

— Z Tow. Rolniczego wileńskiego. Przy Tow. Rolniczym wileńskim istniał „Komitet dla popierania stniących kas pożyczkowe i oszczędnościowych i towarzystw przemysłowych“. Wobec zmienionych warunków politycznych komitet ten przestał istnieć. Ponieważ wszelkie sprawy rozwoju stowarzyszeń wpo-

15)

ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach

HUMORESKA.

Golenko omal nie pękł ze śmiechu, patrząc na pochyloną nad portfelem twarz Jewgrafa Wasiljewicza, ale powstrzymał się od wszelkiego wybuchu wesołości. Zrobił minę poważną, 4 asygnaty niebieskie, po 500 rubli każda, złożył spokojnie we czworu i rzucił niedbale na biurko.

— Pieniądże oddam — rzekł krótko. — I powiedz mu z łaski swojej... — Powiem... co rozkażecie, Jewgrafie Wasiljewiczu.

— I powiedz mu z łaski swojej — mówił odbijając każde słowo wyraźnie Jewgraf Wasiljewicz — żeby dla ocalenia duszy swojej i duszy niewiasty niewinnej i czystej, jak kryształ, postarał się o tranżlokację do innego pułku. Może się dostać do gwardji i tam w stolicy odda się uczciwej służbie cesarzowi.

— Do gwardji? — przerwał Golenko — Dobrzeby było, ale dwa tysiące za mało.

— Mój najserdeczniejszy przyjaciel dokończ, jeżeli będzie potrzeba, bo ma serce i sumienie, a sprawy honorowe po chrześcijańsku załatwiać lubi.

— Bo się pewnie boi dzielnego oficera? — podchwycił ironicznie Golenko.

— Nie boi się oficera — wykrztusił Tupoumow, spuszczać oczy na dół, — ale boi się Pana Boga i najprawowierniejszego i najsamowładniejszego cesarza, obrońcy naszej świętej cerkwi, która za krzywdy poniesione przebaczać każe.

— Ten twój, Jewgrafie Wasiljewiczu, przyjaciel musiał być synem protejeraja, kiedy ci się tak po cerkiewnemu przedemną wynietrzało rozkaz — zauważył z uśmiechem Golenko.

— Mój najserdeczniejszy przyjaciel nie popowicz, a szlachcie rodziny.

— Zmarlała nasza rosyjska szlachta, odkał stała się prawowierniejszą od najprawowierniejszych dostojników cerkwi... — Ale co tam, polecenie Twoje wypełni. Mnie nic do tego, to nie moja rzecz.

— Tak, to nie twoja rzecz — mruknął Jewgraf Wasiljewicz i uderzył po ramieniu oficera — ja ciebie lubię, ty przyjacielu swego namowisz: dusze dwie chrześcijańskie ocalisz...

— Ocale, dalibóg ocale, choćby szwadron dusz — zawołał ubawiony Golenko i ścisnął mocno dłoń Jewgrafa Wasiljewicza, dodając:

— Licz na mnie, Jewgrafie Wasiljewiczu, a nie przetrachujesz się, mój przyjacielu najserdeczniejszy odwiedzisz ci się sownie.

— Kiedy tak — huknął Jewgraf Wasiljewicz — to pozwól, dzielny Chrystusowy wojownik, że cię pocałuję.

I pocałowali się z całej mocy w oba policzki.

Po chwili Jewgraf Wasiljewicz uradowany wyszedł z mieszkania oficera, a wychodząc dał ordynansowi aż trzy ruble, któremi to wzbudził w prostej duszy żołnierskiej uczucie wdzięczności na całe życie.

Jadąc wprost do domu, mrucał pod nosem:

— Jak to człowiek w sobie samym znajduje najlepszego doradcę. Ot i wilk syty i koza cała. Oficerek pieniądze wziął, a mnie dał spokój. Z miasta się wyniesie, bo wziął pieniądze, a za goły jest na to, żeby je miał zwracać. Jeżeli jeszcze gdzie jest u nas uczciwość i honor, to chyba w naszej przesiwietnej armji, więc gdy przyjdzie do wojny z tymi tam jakimś Japończykami, zwycięstwo okaże się przy nas, a nie przy nich.

Tymczasem oficer zostawszy sam, zaczął się tak gwałtownie śmiać, że aż Iwan uważał za stosowne wsunąć się do pokoju, by się dowodnie przekonać, czy jego pan nagle nie zwariował.

Śmiał się i szeptał sobie, pokręcając płowego wusa:

— A to bałwan, idjota z tego rzeczywistego radcy stanu. I ten blazen jest mężem mojej ukochanej Wiery Iwanowny!.. Przecież on jej bućki czyścić powinien. Jednakże pieniądze się wzięło, trzeba być honorowym, bo wzięło się dobrowolnie, wyjadę stąd, bo się już nudzić zaczyna, Wiera Iwanowna granic z miłości nie ma, a to męczy. Opuścić to miasto, lecz wpięć zosta-

wię po sobie dla Jewgrafa Wasiljewicza pamiątkę — i uśmiechnął się słodko. — W ten sposób i wilk będzie syty i koza cała, w ten sposób będzie i uczciwie i bogobojnie...

I śmiał się dalej, pieszcząc w duszy najśrodsze marzenie dawanej i odbieranej rozkoszy.

A tymczasem Jewgraf Wasiljewicz szeptał dalej do siebie:

— Chwała Bogu, chwała Bogu — mogę wrócić do domu z gałązką oliwną pokoju. Wilk syty, owca cała...

Ale się pomylił. W gabinecie czekała nań żona: na zwykłe łagodnym jej obliczu malowała się złość i gniew, w oczach błyszczało szanderstwo. Nie pozwoliła mu się nawet pocałować w rękę, lecz nań odrazu wsiadła:

— Cóż to znaczy? — zawołała, pokazując mu kilka pomietanych listów.

— Gniewasz się, duszo moja?

— Wściekła jestem, przeczytaj! Jewgraf Wasiljewicz drzącą ręką chwycił za listy i jał jeden po drugim odczytywać.

Kiedy skończył, z zacisniętych ust jego wydarło się ordynarne przekleństwo.

— Jakże to łajdaki, jakie nikczemniki!

— Kto?... — przerwała żona, ledwo panując nad sobą. Kto?... Kto to napisał?..

— A któż, jeżeli nie te łajdaki, którzy mnie obdarli z pieniędzy i chcą obdrzeć z honoru. Już ja im dam! Poznaję w tem rękę tego intryganta marszałka szlachty i

prezesa, bo ojciec Klemens, jako głucha i ślepy, nie zdobyłby się na nic podobnego.

— O, Boże, mój Boże... Ty znasz się Tupoumow, ale tyś nie winien właściwie nazywać się Barmozgow.

— Nie irytuj się, duszo moja, nie irytuj, jam nie winien, dalibóg nie, przecież nie ja romansowałem z dragonem, przecież nie ja go całowałem w usta, nie ja go tuliłem do łona, nie ja mu szeptałem słowa czule...

— A kto?... Kto?... Powiedzi! Jewgraf Wasiljewicz zgłupiał, słysząc te pytania, które mu zadała z najwyższą pasją prosto w twarz.

— Ty, duszko, winna jesteś, ty — wykrztusił z rozpaczą.

— Co, ja?... romansowałam z twoim przyjacielem Golenką?

— Ty, duszko, ty sama — widziałem i dziwiłem się twojej nieostrożności... Sam widziałem na własne oczy.

Wiera Iwanowna zerwała się na równe nogi i stanawszy przed mężem zawołała, ręce podnosząc do góry...

— Więć to tak! Ty taki mądry! Więć ty wierzysz w to, na co powiedziałem, a nie w to, co ja ci mówiłem? Więć ty przywidzenia swoje, halcyonacje bierzesz za prawdę, a mnie nie ufasz, więc to tak?... O, ja nie szczęśliwa, o dola moja, dola mojego męża!..

I jąła szlochać na cały głos.

(Dok. nast.)

działczy jest rzeczą pierwszorzędną wagi, więc podjęto myśl powołania komitetu do życia. Przez dwa dni 16 (29) i 17 (30) obradowali członkowie Towarzystwa, należący do komitetu i doszli do wniosku, że komitet powinien stać się instytucją centralną, opiekującą się stowarzyszeniami współdzielczymi w kraju i stowarzyszeniami następczymi: 1) Kółkami rolniczymi, 2) Kasami pożyczkowo-oszczędnościowymi, 3) Stowarzyszeniami społecznymi i 4) przemysłu domowego.

Do Zarządu komitetu wybrani zostali pp. Józef Montwiłł, Edmund Feliks Plater, Ludwik Cybulski, hr. Hieronim Zawisza-Czarny, na zastępcę pp. Tomasz Zan, dr. Józef Żygmunt Mackiewicz.

Zarządowi polecono opracowanie nowego statutu dla komitetu i przedłożenie go na następnym zebraniu. Zarząd zbiera się dnia 26 (29) czerwca r. b.

Zebranie wil. Tow. wzajemnych ubezpieczeń odbyło się pod przewodnictwem p. Bronisława Miastowskiego, w sali Zarządu miejskiego d. 15 (28) b. m. Na zebraniu tem zatwierdzono sprawozdanie zarządu z roku 1906. Wybrano komisję w celu rozpatrzenia projektu nowego ubezpieczenia reasekuracji Tow. wzajemn. ubezpiecz. mającego powstać w Petersburgu, do komisji tej weszli pp. Janowski, Sadowski, Falewicz, Tomaszewski, Zabłocki i Antoniewicz. Wybrano dożywnia emeryturę p. Borenskiego, zarządzającemu kancelarią zarządu, w sumie 960 rb., oraz jednorazowo 300 rb. dla poratowania zdrowia — jednocześnie wyrażono mu uznanie za gorliwą i sumienną pracę. Wdowie po b. agencie Rubinie przyznano jednorazową zapomogę w wysokości 500 r. Postanowiono udzielić zapomogi miejscowej straży ogniowej członkowie zarządu jak następuje: p. M. Ostasiewicz — na członka zarządu; p. Kandyba i Jabłonowski — na kandydatów; pp. Falewicz, Sumorok, Janowski, Łapiński i Pietraszkiewicz — na rady nadzorczej; p. B. Szulc — na taksatora; p. Tyssera — na kandydata.

Zabawa na szkoły prania i gotowania. Z inicjatywy Tow. Opieki nad biednymi, odbędzie się d. 27 b. m. (29 czerwca) w ogrodzie Bernardynów zabawa na rzecz domu św. Zyty, w celu założenia przy nim szpitala dla dziewcząt na usługi domowe. Zabawa, nader szczęśliwa, zasługuje na gorące poparcie, to też komitet zarządczy zabawy uprasza o łaskawe nadsyłanie chociażby najdrobniejszych fantów na cel powyższy. Fanty one przyjmowane do d. 24 b. m. (26 czerwca) w zakładzie św. Zyty (ul. Trocka № 14), albo u głównej kasy (ul. Piotrowskiej, ul. Św. Józefa № 3).

Na loterję Pogotowia ratunkowego, która się odbędzie dn. 31 b. m. (13 czerwca) w ogrodzie Bernardynów, w dalszym ciągu ofiary nadsyłają:

P. P. Mieczkowski — statuetkę Kościelną, 2 sezyorki, 1 nożyce. Ka. Wyszyński — 10. Strutyński — poduszkę do wyprawy. N. — 12 serwetek desek. Bawer — dwie torebki. Bawer — 2 kapelusze słonek. ubrane, 1 szalik, 2 okulary. Dillon — lichtarz benzy. Okusko — rb. 2.

Fanty i pieniądze przyjmują pp. Janowski (róg ul. Wielkiej i Bolesława), Kalita i Zabłocki (ul. Piotrowskiej, dom d-ra Pietraszkiewicza), Zarząd Pogotowia, w gmachu Zarządu miejskiego przy ul. Dominińskiego.

Uroczystość prawosławna. W „Wiście Wileńskim” znajdujemy troche szczegółów o obchodzie „500-letniej” jubileuszowi cerkwi prawosławnej w Małomożekowie i że „schodzą się ściśle określenie stylu i architektury budowy cerkwi małomożekowskiej nie da się określić, że jednak niewątpliwie, że cerkiew powstała 500 lat...” i dlatego w tym roku obchodzonego 500-letniej jubileusz założenia tej cerkwi... prawo-... w niej, która, jak pisze dalej, była u n i c k a.

Uroczystość „jubileuszową” uroczystości swoją obecnością p. gubernatora wileńskiego, delegacji bractwa prawosławnego „św.-duchowskiego”, rosyjskiego związku kresowego, związku i towarzystwa „Krestjanin.” W bankiecie przyjmował udział go. hr. Grabowski. Wileńscy delegaci z organizacji „iscie rosyjskich” na uroczystość, aż 6,000 swoich braci, odeszli w kalendarzy.

— Samobójstwo czy zabójstwo. Wczoraj o godz. 6 zrana, na górze Zamkowej, w altanie, znaleziono zastygłą już zwłoki 20-letniej, schludnie ubranej kobiety (w czarnym kapeluszu) — obok leżał rewolwer „buldog” z 5-ma nabojami. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła od kuli rewolwerowej, która trafiła w skroń. Denatka miała przy sobie zegarek stalowy i 89 kop. Zwłoki zostały przewiezione do szpitala Sawicz.

— Ustawa klubu niemieckiego w Wilnie została złożona do zatwierdzenia urzędu gubernialnego. Założycielami klubu są pp. E. Bürger, E. Weller i E. Felsz.

— Egzamina w wileńskiej szkole realnej odbywały się będą tylko z tych przedmiotów i w tych klasach, gdzie się kończy kurs danego przedmiotu.

— Telefony w Wilnie. O porządku, panującym w zarządzie rządowych telefonów wileńskich, daje pojęcie fakt następujący. Pomimo złożonego jeszcze w połowie kwietnia st. st. żądania przeniesienia telefonu № 591 do innego lokalu, telefon ten wciąż pozostaje na dawnym miejscu.

— Wolności konstytucyjne. Wileńsko-kowieński zarząd rolnictwa i dóbr państwa ogłasza, że w lokalu jego d. 26 czerwca będą odbywać się licytacje, na oddanie w dzierżawę od d. 1 lipca 1907 r. na lat 99 rewirów rządowych, przestrzeni 1130 kw. sążni każdy, około stacji kolejowej Święciany, w celu urządzenia lotnisk za tenetę 1 kopiejki od sążnia kw. z warunkiem zapłacenia z góry za las, rosnący na przestrzeni dzierżawionego rewiru.

Udziału w licytacji brać nie mogą Żydzi i osoby pochodzenia polskiego, z wyjątkiem okolicznych włościan katolików, byłej szlachty i mieszczan pochodzenia polskiego katolików, którzy są zapisani w gminach po ukazie d. 27 sierpnia 1885 r.

— Odroczenie zjazdu. Pełnomocnik centralnego komitetu związku równoprawnienia Żydów otrzymał zawiadomienie, że wyznaczony na d. 12 maja zjazd Wschodniowski związku został z powodów nieprzewidywanych odłożony do d. 27 maja. Zjazd odbędzie się w Finlandji.

— Niedotrzymanie kontraktu. Zarządzający pałacami w Wilnie zwrócił się do Zarządu miasta z prośbą o wypełnienie warunków co do urządzenia parkanu i chodników około części ogrodu Botanicznego, dzierżawionej przez miasto.

— Bezmyślnie czy rozmyślnie. Od osoby, o której była mowa w uwadze naszej pod tym samym tytułem otrzymujemy list, zawierający wyjaśnienie, że chodziło o skarcenie uszkodzenia plantacji miejskich i że jest rzeczą obojętną, w jakim języku nagana ta była wyrażona. Przyznając, że każdy obywatel winien się poczuwać do obrony dobra publicznego, nie możemy się zgodzić z autorem listu pod tym względem, że wszysko jedno w jakim języku się przemawia. Rzecz to na pozór drobna, a w istocie wszakże bardzo ważna.

— Uduśnienie. Na rynku na Snipskach w sklepiu znaleziono d. 17 (30) b. m. Benigne Reniger (lat 34) uduśnioną. Przypuszczają, że zamach był dokonany w celu grabieży.

— Rabunek. Dnia 16 (29) b. m. przy zbiegu ulic Kijowskiej i Orenburskiej zrabowano Słomie Chudimowi 30 rb. i zegarek.

— Ujęcie rabusia. D. 16 (29) b. m. przy ul. General-Gubernatorskiej ujęto rabusia, niejakiego Grzegorza Kondratienkę.

— Kradzieże. D. 16 (29) b. m. skradziono: Paulinie Zaleskiej (ul. Kopanica) bieliznę wartości 165 rb., Mateuszowi Nagórskiemu (zaulek Przechodni) pieniądze i dwa pierścienie z brylantami — strata wynosi 120 rb., Antoniowi Cedronskiemu (przed. Belmont) zegarek złoty i ubranie wartości 140 rb., Eugeniuszowi Strachowiczowi (ul. Kolejowa) ubranie i rzeczy wartości 85 rb., Michałowi Kardaszewskiemu (zaulek Ponomarski) konia wartości 70 rb., Izraelowi Gienelawowi (ulica Stefana) 16 rb. rzeczy wartości 50 rb., inżynierowi Tyminskiemu (zaulek Junkierski) 31 rb. rzeczy wartości 20 rb., Elii Joffowej (ul. Stefana) 23 rb. przy oglądaniu pokoju do wynajęcia, rzeczy i biżuterję wartości 200 rubli.

— Podrzucone dziecko. D. 16 (29) b. na chodniku (ul. Kostromska) znaleziono kilkunastoletniego chłopca ze słabymi znakami życia. Niemowlę odesłano do Dzieciątka Jezus, gdzie niebawem zmarło.

— Kowno. (Kor. ul.). Zakusy litwańskie i u nas przenikają do stosunków kościelnych — zwłaszcza w parafii św. Krzyża, której proboszcz usiłuje, na razie bezskutecznie, powołać Polaków z Litwina. Pomówimy wkrótce obszerniej o tem smutnym apostołstwie, zaznaczymy tylko, że i w Katedrze naszej dają się już zauważyć objawy litwaństwa wśród służby kościelnej, która na zapytanie w języku polskim, dotyczące nabożeństwa, odpowiada „ne suprantu” (autentycznie), a na zrobioną uwagę, jak przemawiać należy, daje odpowiedź: „po rosyjsku”. Administrator Katedry, człowiek zacy (Litwin nie litwian), najwidoczniej wpływ na kościelnych ma zbyt mały, skoro ci w mu-

rach świątyni tyle nienawiści okazują do języka polskiego.

D. 13 (26) b. m. odbyło się tutaj pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa — sufragana walne zebranie katolickiego Tow. dobroczynności, na którym wybrano zarząd i opracowano program działalności. Do Tow. zapisało się dotąd 2000 osób — liczba ta niezawodnie zwiększy się w niedalekiej przyszłości. Hojne ofiary na rzecz tej tak pożytecznej instytucji napływają razno. Największą — 1500 rubli — złożył J. E. biskup żmudzki ks. Mieczysław Pallulon.

— Mińsk. D. 15 (28) b. m. odbyło się zwoływane zebranie Rady miejskiej. Wniosek gubernatora w sprawie usunięcia z listy radnych p. M. Wollowicza, został odrzucony jednogłośnie, przytem postanowiono podać do wiadomości gubernatora, że Rada miejska nie znajduje, aby w postępowaniu p. W. było nadużycie władzy, ponieważ p. W., będąc prezydentem miasta, nie zwoływał posiedzeń Dumy bez pozwolenia administracji. Zebranie inkryminowane odbyło się nie oficjalnie a prywatnie, nie z inicjatywy samego prezydenta, a za zgodą całej Rady i na wniosek mieszkańców Mińska.

Wniosek, nadesłany przez Radę miejską sarałowską o oddanie do rozpatrzenia zarządów miejskich miast gubernjalnych projektu nowej ustawy miejskiej, został odrzucony, by nie przyczyniać się do zwłoki w przeprowadzeniu reformy samorządów miejskich.

— Poniewież. Na sesji wyjazdowej wileńskiej izby sądowej w Poniewieżu były rozpoznawane sprawy następujące: 1) ks. Sznapisa, oskarżonego na podstawie denuncjacji felczera, o wygłaszaniu w kościele zamiast kazania mów politycznych, podburzających do nieposłuszeństwa względem władzy i nauczycielki Landsberżanki, oskarżonej o propagandę pomiędzy ludnością. Oboje oskarżeni w tej sprawie zostali uniewinnieni z wyjątkiem trzeciego oskarżonego, włościanina Zansona, który otrzymał rok więzienia; 2) szlachcica Staszewicza i Kalinowskiego, oskarżonych o wywołanie do buntu, rozdawanie odezw rewolucyjnych i napad zbrojny na sklep monopolowy. Wszyscy oskarżeni skazani na 4 lata dyscyplinarnych batalionów z pozbawieniem praw; 3) mieszczanina Chaima Mańkowskiego (19 lat), oskarżonego o przechowywanie materiałów wybuchowych i przynależność do partii anarchistów-komunistów. Mańkowski został zesłany na Syberję z pozbawieniem praw.

— „Naród a Państwo”. dwutygodnik wychodzący w Warszawie pod redakcją p. Władysława Studnickiego, z dniem 1-go października (nowego stylu) przeobrażony zostanie na tygodnik.

— Listy z Londynu. W ostatnich dniach zauważono w Warszawie, iż listy z Londynu przybywają z opóźnieniem, a na kopertach znać, iż były otwierane. Podobno sto to w związku z odbywającym się w Londynie zjazdem socjalistycznym.

— Ruch narodowy litewski w Królestwie Polskim. Charakterystycznym i wymownym dniem. Charakterystycznym i wymownym przyczynkiem do historii tego ruchu jest obecnie żądanie Litwinów, ubezpieczających się w warszawskich towarzystwach asekuracyjnych, wypisywania polis i w ogóle wszelkich dowodów ubezpieczeniowych, wydawanych ubezpieczonym, w języku litewskim. Żądanie to — ze względu, że język litewski jest w Warszawie w ogóle bardzo mało znany — wprawia towarzystwa w poważne zakłopotanie.

— Związek „prawdziwych Rosjan” w Warszawie urządził d. 14 (27) b. m. w klubie rosyjskim koncert patriotyczny, składający się z wyjątków z opery kompozytora rosyjskiego Glinki „Żyć za Ciarą”. Pod koniec koncertu rozszalała się pogłoska o mającej się odbyć jakiejś demonstracji i wiele osób opuściło salę. W rozkazie komendanta żalagii warszawskiej oficerom nie pozwolono być na koncercie.

— Stemplowanie robotników. Z powodu przyjętego warunku, że w razie choroby robotnika fabrykant płaci mu pensję i za leczenie, w wielu fabrykach warszawskich obłożono rygor przy zapisywaniu robotników, żądając od nich świadectwa lekarskiego, że są zdrowi. Zdarzyło się jednak, iż robotnicy słabowicie posyłali do rewizji lekarskiej zdrowych kolegów, a za tem świadectwem przybywali do fabryk, gdzie wkrótce zachorowali. Ażeby temu zapobiedz, właściciel jednej z większych fabryk nie zadowolając się świadectwem, lecz przykładem do ręki robotnika stempel tuszowy, by mieć pewność, że ten sam robotnik był na rewizji u lekarza fabrycznego.

— „Tolerancja religijna”. Z Chelmskiego donoszą do „Ziemi Lubelskiej”: Po Ukazie tolerancyjnym ludność katolicka zaczęła stawiać dość liczne krzyże przydrożne, których wznoszenie przez tak długi czas było wzbronione surowo. Otóż krzyże te bardzo często przez niewiadomych ludzi były podrywane. Kto i z czyjej namowy to robił, niewiadomo — domyśleć się jednak łatwo, że projektodawcami ohydnych czynu byli ci, którzy w niedużym znaczny sposób występowali przeciw tolerancji, którym niemilem jest stawianie krzyżów katolickich. Doszło do tego, że stawiający krzyże, by ochronić je od podrywania, musieli brać je w antaby nożek. Obecnie znów do innego sposobu niekują się „nowi barbarzyńcy”. Oto wydierają obrzązki święte, obsadzone w drzewach i krzyżach. Dla chronienia obrazków od ręki niszczycielskiej ludność musi dawać kratki żelazne.

— Zjazd diecezjalny w sprawie opieki nad zabytkami sztuki kościelnej. W Płocku odbył się w dniu 10 (23) b. m. zjazd, zwołany przez ks. biskupa Wnukowskiego w sprawie sporządzenia inwentarza i zachowywania zabytków sztuki kościelnej w diecezji płockiej. Na zjeździe pan Szyller z Warszawy wypowiadając referat o przejawach ducha narodowego w polskiej architekturze i konieczności sporządzenia spisów inwentarza majątku kościelnego i dzieł sztuki. Po wyzerpnięciu dyskusji uchwalono, ażeby dla upamiętnienia badań naukowych, spisy inwentarza majątków kościelnych w diecezji płockiej odbywały się podług kwestionariusza, wypracowanego przez warszawskie Tow. opieki nad zabytkami przeszłości; Materiał informacyjny, tą drogą zbierany, w poszczególnych dokumentach przez księży de-

legatów, nadsyłany będzie do komitetu diecezjalnego, złożonego z ks. prałata Nowowiejskiego, ks. kan. Lasockiego i bud. diecezjalnego Szyllera dla dalszego opracowania. Komitet ten, jako pozostający w stałym stosunku z warszawskiem Tow. opieki nad zabytkami, będzie występował z inicjatywą ochrony dzieł sztuki zagrożonych zniszczeniem, udzielał wskazówek, co i jak należy restaurować, co zachować w Muzeum i t. p.

— Wybory ściślejsze w Galicji. Dzisiaj odbędą się wybory ściślejsze między dwoma kandydatami w następujących okręgach: W Tarnowie między Battaglią (nar. dem.) a Drobnerem (soc.); w Nowym Sączu między Germanem (nar. dem.) a Kaczanowskim (soc.); w Białej między Łazarzskim (psd.) a Boguckim (centr.); w Brodach między Wollnerem (dem.) a Staudem (sjon.); w Tarnopolu między Gallem (dem.) a ks. Hromnickim (Ukr.); w Brzeżanach między Dulebą (dem.) a Rapaportem (sjon.); w Stryju między Moraczewskim (soc.) a Salzem (sjon.); w Białej między Daszyńskim (soc.) a ks. Hannusiakiem (centr.).

Wybory ściślejsze między trzema kandydatami odbędą się w Krakowie (Wójcik, Bujak, Klemensiewicz). Bochni (Stojalski, Górski, Rubenbauer). Chrzanowie (Stohandel, Kurowski, ks. Szponder). Nowym Targu (ks. Rzeszódka, Ptasz, Orzeł). Żywicu (Fijak, Pawluszewicz, Stojalski). Przemysłu (Czajkowski, Ceglinski, Nestorowicz). Żółkwi (Korol, Dniestrzański, Duzyminski). Stryju (Oleśnicki, Dawydiak, Skarbek). Stanisławowie (Baczynski, Lewicki Eugenjusz, Cieński). Brzeżanach (Lewicki Konstanty, Dudykiewicz, Starch). Brodach (Markow, Petruszewicz, Gniewosz). Samborze (Wityk, Zaraniski, Kruszyński).

— Burze gradowe. Ze wszystkich prowincji zachodnich państwa niemieckiego donoszą o silnych burzach gradowych, które wyrządziły tam olbrzymie szkody, zwłaszcza w sadach i ogrodach warzywnych. Burzom tym przypisać należy bezwzględnie obecne ochłodzenie się temperatury.

ZE ŚWIATA.

— Zima w Tatrach. Dwóch członków Towarzystwa tatrzańskiego odbyło w Zielone Świątki (n. st.) wycieczkę przez Zawrat do doliny Pięciu Stawów, a następnie do Roztoki. Według opowiadania jednego z nich, w wysokich Tatrach zima panuje jeszcze niepodzielną. Dawniej zwykło na Zielone Świątki wypędzano „starek” w hale; tego roku Czarny Stan Gąsienicowy pod Kościelcem jeszcze zamrażał i pokryty śniegiem; na Zawracie dużo śniegu, o tyle miękkiego po wierzchu, że nie trzeba było rąbać stopni. Dolina Pięciu Stawów zawałona śniegiem, a Wielki Staw i sąsiednie również zamrażały. W dolinie Roztoki lawina zniszczyła mostek; przy wodospadach Mickiewicza jeszcze widać jej ślady, a popod śniegiem płynnie strumień potoku. Górale opowiadają, że z powodu zasp śniegowych koźce ucierpiały bardzo dotkliwie i wiele ich wyginęło. O ile słyhać, dotąd zamrażały jest także Morskie Oko.

— Złota róża. „Przegląd Kościelny” Saleburski donosi, że z Rzymu, że Papież Pius X obdarzył ma w r. b. królową hiszpańską, Wiktorję, złotą różą, jako odznakę cnoty. Ostatnim razem takie odznaczenie otrzymała w r. 1893 od Papieża Leona XIII królowa belgijska Henryka.

Z ROSJI.

— Hurko-Rodiczew. D. 12 (25) maja poseł Rodiczew otrzymał od wice-ministra Hurki list treści następującej:

„Szanowny Panie Teodorze Izmailowicz!

Wczoraj w Izbie Państwowej pozwolił pan sobie na twierdzenie, że popełniłem czyn taki, które w najwyższym stopniu dotykały mojego honoru. Twierdzenie pańskie, jako otwarcie przeczące temu, co stwierdziło śledztwo sądowe w sprawie, o której pan mówił i co bezwzględnie panu jest wiadome, stanowi zupełnie rozmyślane brudne oszczerstwo.

Gdyby pan z urodzenia nie należał do szlachty rosyjskiej, to poprzestałbym na zapoznaniu pana za ten ohydny postęp przed sąd. Lecz ponieważ uznaję pana za szlachcica rosyjskiego, przeto, zanim ucieknę się do tego środka, proponuję panu odpowiedzieć na pańskie słowa w ten sposób jedyny, w jaki w podobnych wypadkach odpowiada ludźle porządnemu.

Włodzimierz Hurko.
12 maja st. st. 1907 r.

Na powyższy list Hurki, drukowany w „Nowojie Wremia”, Rodiczew ogłosił w piśmie „Riecz” odpowiedź następującą:

„Szanowny Panie Włodzimierzu Josifowicz!

Wyzwał mnie pan na pojedynek, dopatrzysz się w moich słowach, wypowiedzianych w Dumie państwowej z powodu postępowania pańskiego w roli wice-ministra — rozmyślnego, brudnego oszczerstwa i nędnego postępku.

Nie wchodząc obecnie w znaczenie słów moich i nie rozstrzygając, czy i pańskie wyrażenia są dopuszczalne, muszę zaznaczyć, że pan się znajduje przed sądem, oskarżony o przestępstwo nie tylko karane przez prawo, ale i niezgodne z przepisami honoru. Dopóki na panu ciąży oskarżenie, że pan świadomie podał nieprawdę o tych swoich czynach, za których potępienie pan mnie wzywa do odpowiedzialności, dopóty panu nie będzie dane prawo żądania za podobne sądy zadośćuczynienia drogą pojedynku. Dlatego pomimo innych względów nie przyjmuję pańskiego wyzwania.”

Teodor Rodiczew.

Głosy prasy rosyjskiej.

Kadecka „Riecz” po okresie kompromisowym znowu uderzyła w ostrzejszy ton w swej krytyce polityki Stołypinowskiego gabinetu.

„Maskarada konstytucyjna, pismo „Riecz”, przybliży się do końca... „Gabinet pod flagą „konstytucyjności” starał się przez dłuższy czas przeprowadzić do Rosji nowej wszytkie gwałty i cały terror Rosji dawnej. W znacznej części państwa zniesiono wszelkie prawa i zastąpiono je różnymi „ochronami” i stanami wojennymi. Ludnością rządzą baronowie Kaulbarsy, którzy otwarcie wyrażają swoje sympatie dla pogromów i generałowie Dumbadze, którzy rozporządzenia badane są z zainteresowaniem przez lekarzy. Ze wszystkich związków politycznych jest uprawniony tylko „związek narodu rosyjskiego”, który otwarcie dąży do wznowienia starego porządku i „związek 17(30) października” — ta nieudana próba maskarady politycznej. Ostatni zjazd październikowców pokazał całej Rosji, że ta partja upada, że ci nieliczni, co przez omyłkę do niej trafili, prawdziwi konstytucjonaliści muszą ją porzucić natychmiast, jeżeli nie chcą pograć się z głową w bagno czarnosieczne...”

„Prasa ministerjalna, stwierdza w końcu organ kadetów, kokietująca z „centrum dumskim”, teraz powróciła znowu do swego starego tonu, którym mówiła w okresie wyborczym.”

Prasa rządowa prowadzi obecnie kampanję przeciwko ordynacji wyborczej do Dumy. W „Nowojie Wremia” p. Mienszkow codziennie wzywa do przewrotu państwowego, przeprowadzonego przez prawicę i w jednym z ostatnich numerów „Now. Wremieni” dowodzi legalności usunięcia jednego artykułu z praw zasadniczych, niedogodnego dla obecnego rządu.

„Niech mnie, powiada p. Mienszkow, pp. Żydzi porównują nie tylko z Kaligulą, ale nawet z Herodem, który zabił 20 tysięcy młodzianków — ja pozostanę przy swoim zdaniu, że rozwiązanie parlamentu jest prawem konstytucyjnym monarchy, a zniesienie szkodliwego artykułu, który przez pomyłkę (sic!) trafił do praw zasadniczych, jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem władzy, która nadała prawa zasadnicze. Zmiana jednego artykułu nie jest wcale zmianą konstytucji” (?).

Duma Państwowa.

Posiedzenie d. 16 maja.

(T. A. P.).

(Dokończenie — patrz № 112).

Teterewienko zaznacza olbrzymie znaczenie polityczne i ekonomiczne emigracji. Powołując się na przykład Ameryki Północnej, uważa za niemożliwe uwzględnienie żądań ludów koczujących o wstrzymaniu emigracji na ich grunta.

Warun-Siekret, oponując Rodiczewowi, dowodzi, że część programu kadetów, dotycząca sprawy przymusowego wywłaszczenia, jest programem wyłącznie politycznym, dla przyciągnięcia do partji szerokiej mas ludowych.

Ozol wskazuje beznadziejność projektu nacjonalizacji ziemi i oświadcza, że socjalni demokraci mogą głosować tylko za przymusowym wywłaszczeniem bez wynagrodzenia.

Juraszewskij, mówiąc o sprawie agrarnej w kraju Nadbaltyckim, uważa, że kwestja ta musi być rozwiązana przez samorząd miejscowy.

Odrzucono wniosek zakończenia obrad 59 głosami większości; po zabraniu głosu przez paru mówców przyjęto wreszcie wniosek zakończenia rozpraw. (Okłaski).

Następnie przemawiają w sprawach osobistych Nieczytajło i Rodiczew.

Pierwszy z nich przeczy przypisywanej mu działalności agitacyjnej. Rodiczew w dziękuję Warun-Siekretowi za cytaty z dawniejszych przemówień, uznając, że pozostają one w zgodzie ze słowami, wypowiedzianymi dzisiaj. Zarówno wtedy, jak i dziś dowodził, że w osnowie kwestji rolnej powinny być zasady prawa i słuszości. „Własność powinna być nienaruszalną, lecz należy uprzednio usunąć możność nadużywania prawa własności”.

Na porządku dziennym stoją przemówienia mówców, po jednym z tych stronnictw, które przedstawiły własne projekty rolne. Mówców takich jest 6. Wskutek spóźnionej pory przemówienia ich zostają odłożone. Posiedzenie zamknięto o g. 5 m. 40. Następne posiedzenie odbędzie się d. 17 maja.

Na d. 18 b. m. wyznaczono między innemi rozpatrzenie projektu do

prawa o cofnięciu przepisów, przesłujących tajne nauczanie w Królestwie Polskim.

Posiedzenie z dn. 17 (30) maja (T. A. P.).

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 13. Przewodniczy Poznański. Na porządku dziennym wyjaśnienia ministra sprawiedliwości w sprawie gwałtów w więzieniach i aresztów w kraju Nadbałtyckim.

Minister sprawiedliwości wskazuje, że interpelacja rozpadła się na dwie części: o czynach nieprawnych policji podczas aresztowania osób, podejrzanych o popełnienie przestępstwa i dostawienie ich do domów aresztu, o czynach nieprawnych zwierzchności więziennej i konwoju podczas bytności ich w więzieniu. W ten sposób część pierwsza dotyczy się ministerjum spraw wewnętrznych, druga zaś ministerjum sprawiedliwości.

Minister zatrzęsuje się na zarzutach ryzykier prokuratury, że tortury i gwałty czynione były z wiedzą tej prokuratury, która poruczała jakoby komisji mieszaney, składającej się z urzędników policji i żandarmerji, prowadzić badania śledcze. Rewizja, zarządzona z powodu interpelacji, dowiodła braku podstaw do inkryminowanych czynów, komisja taka bowiem nie egzystowała. Powodem do narzekania była gorliwość prokuratury, w szczególności zaś podprokuratora Bustajewa, który mężnie spełniał swój obowiązek w czasie najgorętszego ruchu rewolucyjnego. Następnie minister szczegółowo roztrząsa każdy z inkryminowanych wypadków.

Minister omawia szczegółowo wszystkie inkryminowane wypadki. Oto na przykład 15 września 1906 r. aresztantka Ema Hoszer w celu swojej wszczęła rozmowę z będącymi na przechadzkę więźniami. Pomimo ostrzeżenia żołnierza nie chciała zaprzestać rozmowy. Żołnierz wystrzelił i zabił ją na miejscu. Dalej w żadnym więzieniu w Rydze nie był zabity więzień Lelhal. Natomiast dn. 5 października znaleziono rannego włościanina Lelhala i umieszczono go w szpitalu więziennym, jako podejrzanego o udział w rabunkach. Śledztwo wykazało, że podejrzenie było słuszne i że Lelhal został ranny przez swych towarzyszy z bandy zbójckiej.

Więzień Zauman rzeczywiście umarł wskutek pobicia przez stróżów więziennych. Pobicie to zdarzyło się wszakże w czasie buntu więźniów, którzy chcieli rozbroić stróża więziennego i wrzucić go do naczynia z wrzątkiem.

Na podstawie powyżej opisanych i innych wypadków minister dochodzi do wniosku, że wszelkie zarzuty, dotyczące niezgodnego z prawem postępowania urzędników, podległych ministerjum sprawiedliwości, są bezasadne.

Komisja budżetowa. (T. A. P.) Komisja przyjęła etaty celne, podwyższając dochód takowych o 5.000.000 rubli.

Komisja budżetowa postanowiła wydzielić z ogólnej sumy preliminarza budżetowego sumy przeznaczone na instytucję rady ministrów i zwrócić się do plenum Dumy z zapytaniem, czy istnienie instytucji rady ministrów ma rację bytu i czy należy wogóle asygnować kredyty na jej utrzymanie.

Komisja o nietykalności osobistej. (T. A. P.) Komisja przyjęła zasadnicze postanowienie, że swoboda zmiany miejsca pobytu może być ograniczona tylko przez wyrok sądowny.

IX wydział Dumy. (T. A. P.) IX wydział Dumy wypowiedział się za zatwierdzeniem wyborów w obwodzie fergańskim.

Teroryzowanie posłów. Posłowie do Dumy państwowej J. Hessen, W. Hessen i O. Pergament zaczęli otrzymywać w ostatnich czasach mnóstwo listów z pogrózkami. Posłowi Pergamentowi został wyznaczony nawet dokładnie dzień 18 maja st. st., w którym ma być dokonany zamach.

Telegramy.

Dnia 17 (30) maja.

Petersburg. Najwyżej zatwierdzono uchwały Rady ministrów o nadaniu kobietom, które ukończyły kursa agronomiczne, prawa korzystania z tytułu agronoma i korzystania ze związanych z tytułem praw.

Petersburg. Rada ministrów zatwierdziła projekty do prawa o urządzeniu domów robotniczych i o nadaniu mocy prawnej

tym artykułom kodeksu karnego, które dotyczą zwalczania włóczęgostwa i żebractwa. Domy robotnicze mają na celu przyzwyczajanie włóczęgów i żebraków do życia pracowniczego i podnoszenie poziomu ich moralności.

Urządzenie i utrzymanie domów będzie obowiązkiem ziemstw.

Rada uchwaliła też projekt do prawa o zapisywaniu i powoływaniu żołnierzy rezerwy armji i marynarki. Zapisy mają być czynione w miejscu faktycznego zamieszkania rezerwistów.

Lublin. W środę, dnia 16 (29) maja na biskupa Jacewskiego napadło w czasie przechadzki dwóch ludzi. Jeden skierował w stronę biskupa rewolwer i pociągnął za cyngiel lecz rewolwer nie wystrzelił. Drugi zranił biskupa w rękę szytylem. Ksiądz, towarzyszący biskupowi, schwycił napastnika, lecz ten się wyrwał i zbiegł. Później ujęto jednego ze złoczyńców. Jego stan umysłowy jest, jak się wydaje, nienormalny. Przedtem był dwukrotnie aresztowany za agitację socjalistyczną. Władze rozpoczęły energiczne śledztwo.

Kielce. W sklepie Moszkowicza wybuchła bomba, zraniono subiekta.

Kijów. W miasteczku Pokołożczy pow. skwirskiego tłum włościan pod przewodnictwem starostów obrzucił kamieniami oddział strażników. Strażnicy wystrzelili i ranił jednego z włościan.

Czerniów. W Klińcach zabił nowego wice-prezesa związku ludu rosyjskiego, Wiktorowskiego.

Moskwa. Na 5 wiorście kolei Miokajewskiej rozbił się pociąg spacerowy. Rozbiło się 8 wagonów. Trzy osoby są ranne.

Kostroma. D. 14 maja odbywał się mityng zbrojny, w którym brało udział 100 osób. Przybyła policja przywitano salwą. Raniono ucznia, aresztowano 8 ludzi. Najstarszy z aresztowanych ma lat 19, najmłodszy 16.

Charków. Wykryto skład materiałów wybuchowych. Aresztowano kilka osób i dokonano rewizji.

Odesa. W suterrenach lecznicy dziecięcej towarzystwa opieki nad dziećmi wykryto potajemną

drukarnię; znaleziono 12 pudów czcionek, aresztowano 10 osób.

Pomocnik komisarza Polankiewicz, ranny podczas wybuchu bomby, zmarł na zakażenie krwi.

Tyflis. Zrana d. 16 b. m. w ciągu dwóch minut dały się usłyszeć dwa silne wstrząśnienia podziemne. Wypadków z ludźmi nie było, panują tu ogromne gorąca.

Lwów. W wyborach ścisłych wybrani zostali: w Złoczowie konserwatysta Obertyński i moskalofil Hlibowicki; w Tarnopolu—demokrata narodowy Zamorski i socjalista ruski Ostapczuk; w Nowym Sączu—ludowiec Ciągło i centrowiec Potoczek; w Krośnie—ludowiec Harnek; w Dolinie—radykał ruski Trylewski i ukraińiec Romańczuk; w Cieszanowie—konserwatysta Kozłowski i ukraińiec Stachura.

Lwów. D. 9 czerwca odbędzie się posiedzenie wydziału rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, przy udziale wybranych do parlamentu posłów z łona tego stronnictwa. Przedmiotem narad ma być zwołanie ogólnego zjazdu stronnictwa, mającego orzec o stosunku ludowców do Koła polskiego, oraz omówienie sprawy nadużyć przy wyborach. Dotychczas wybrano 15 ludowców.

Berlin. Przybyli dnia 16 maja dziennikarze angielscy byli serdecznie powitani przez centralny komitet prasy tutejszej. Na bankiecie wieczorem Mülberg z ministerjum spraw zagranicznych wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że pogłoski, jakoby stanowisko Niemiec zagraża pokojowi ogólnemu są wierutną bajką.

Na d. 17 b. m. wyznaczono przyjęcie dziennikarzy w ratuszu, a 18 b. m. u kanclerza. D. 18 maja dziennikarze udają się do Poczdamu.

Paryż. Na część norweskiej pary królewskiej dnia 15 bieżącego m. odbyło się przedstawienie galowe w Wielkiej Operze. Prezydent Fallieres będzie rewizytował króla Norwegii we wrześniu.

Paryż. Norweska para królewska wyjechała dn. 16 b. m. do Wersalu.

Paryż. W Izbie deputowanych w czasie obrad nad nagłym projektem do prawa o uwolnieniu do rezerwy żołnierzy Picard wskazuje,

że: 1) żołnierze, powołani do służby w r. 1904, będą zmuszeni służyć dwa lata; 2) uwolnienie żołnierzy w pierwszej połowie lipca jest utrudnione i 3) uwolnieni ze służby czynnej mogą być znowu powołani pod broń w ciągu 36 godzin. Wskazując na poprawkę, określając termin uwolnienia na d. 13 lipca, a następnie cały projekt.

Hong-Kong. Związek rewolucyjny w Swaton ogłosił, że obecne powstanie nie jest skierowane przeciwko cudzoziemcom lub poszczególnym obywatelom. Rewolucjonści zamierzają obalić rząd obecny. Misje nie ucierpiały. Misjonarze z ciekli do Swaton. Z Kantonu wysłano oddział wojska, złożony z 1300 ludzi. Powstańcy schwytali rodzinę generała brygady i utopili ją w studni.

Hong-Kong. Wojska rządowe straciły bitwę z powstańcami. Zbito około 100 ludzi. Ujęto chorągwie i zapasy wojenne. Inny oddział z 200 ludzi ścigał powstańców do Czoa-Czou. Z Kantonu do Swaton wysłano łódź działową i pułk wojska.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 17 (30) maja.	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	70 1/2
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego.	381
1-sza Pożyczka Premjowa.	338
2-ga " "	338
3-cia " "	71 1/2
4% Renta	86 1/2
5% Pożyczka zewnętrzna.	86 1/2
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	86 1/2

Mieszkanie

z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju (wodociąg i zlew) na Placu Katedralnym w domu T-wa „Rosja” do wynajęcia

zaraz, na czas do 29 września. Inne na rok, wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Młoda nauczycielka poszukuje kom. dyjeji na lato. 8-1087-8 Konna 5-1, J. P.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

BRACIA JABŁKOWSCY

Warszawa, ulica Bracka 23.

POLECAJĄ:

Materiały

wielniane, jedwabne, bawelniane, lniane krajowe i zagraniczne, na

SUKNIE, KOSTJUMY i BLUŻKI.

Bieliznę damską

gotowa i na obstatunek Skromna i wykwinna. Całe wyprawy po rb. 120, 200, 275 do rb. 1000.

Wielki wybór nowości sezonowych we wszystkich działach.

Wysyłka prób i katalogów bezpłatnie.

Wysyłka towarów za zaliczeniem. Przy zleceniach, przewyższających Rb. 12, koszty przesyłki ponosi firma.

4-882-4

OJCÓW.

Sezon od 1-go kwietnia do 1-go października. Zakład leczniczy pod kierunkiem D-ra Stanisława Kozłowskiego. Miejscowość podgórska 405 m. nad poziomem morza. Od st. Olkusz 20 wiorst. Do leczenia w Ojcowie nadają się: wszelkie choroby nerwowe, choroba Basedowa, początki Tabesu, zaburzenia czynności płciowych, przewlekłe kataraty oskrzeli i płuc. Cierpienia żołądka i kiszek. Cierpienia czynnościowe serca. Otyłość, artretyzm, blednica i t. p. Kuchnia prowadzona według syst. Lahmann'a. Chorzy umysłowi i zakaźni nie są do Zakładu przyjmowani. Prospekty na żądanie. Poczta i telegraf na miejscu. 3-951-2

KAKAO i CZEROKŁADA

Z PIERWSZEJ W KRÓLESTWIE FABRYKI

E. WEDEL W WARSZAWIE.

nadeszły i stale znajdują się na składzie we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych

4-929-3

N. T. SIROTKIN, Jarmark

2-gi pawilon, 1-szy sklep narożny pod № 23

Ostateczna Wyprzedaż

wszystkich wyrobów **SARPINKOWYCH**

Gładkie od 10 kop. arszyn i drożej.

Jedwabiste po 15 kop. i drożej.

Jedwabne po 20 kop. i drożej.

2-1049-1

Fabryka parowa sztucznych wód mineralnych

egzystująca od roku 1888

pod firmą **Prowizor E. Tromszczyński**

Wilno, ul. Monasterska (Piwna) dom własny, № 7. — Telefon № 708. poleca przy nadchodzących wiosennym i letnim sezonach wszelkiego rodzaju lecznicze wody mineralne, przyrządzone na wodzie dystylowanej, według ścisłej analizy źródeł naturalnych. Oprócz fabryki i sklepu własnego przy ulicy Wielkiej № 82, wody można otrzymywać w Aptekach i większych składach aptecznych. Broszurę i cennik fabryka wydaje gratis.

Pohulanka

klimatyczna stacja leśna pod Dyneburgiem

hrabiego Jana Plater-Zyberga.

Pensjonaty, wille. Nowa Wodolecznica. Kumys. Kefir.

Luftbady metody D-ra Lahmann'a.

Gimnastykę szwedzką leczniczą i zdrowotną od 1 czerwca

prowadzić będzie p. Wanda Falkowska.

Zwracać się o szczegóły: St. Liksna, gub. witeb., Kurort Pohulanka.

2-1009-2

Biuro Tow. Wz. Pom. Nauczycielów lek. poleca ze swych członków NAUCZYCIELKI na wyjazd na lato. (Wileńska 28, Klub. Prac. Fr. Inst. Kred. Co. 3-1048-1)

Potrzebny pomocnik Geometrii, o mierniczemi. Zgłaszać się: Marjampol, gub. suwalskiej. Dobkiewicz. 3-1051-1

Patenty na wynalazki marki ochronne wyrabia M. Skrzyński. 8-987-4